Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 6 Kwietnia 1907 Nr 93

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi zarówno w Krakowie jak na prowincyi już z odnoszeniem do domu lub z przesyłka pocztową 2 korony.

Dzień polski w Dumie.

Dyskusya budżetowa. — Mowa posła Steckiego.

Petersburg. Poseł Stecki w mowie swej poruszył jako bardzo ważną sprawę zachowanie się rządu wobec rozmaitych narodowości w państwie. Stan rewolucyjny, w jakiem obecnie znajdują się wszystkie okolice państwa, nie wyniknął z niemożliwych do przezwyciężenia trudności, lecz jest oznaką rozbieżności między życiem politycznem, a jego formami. Życie to jest tak skomplikowane, że rząd, opierając się na systemie biurokratycznym, jest od narodu izolowany i niema możności kierowania nim. Oto jest przyczyna, z powodu której, apelując do sił społecznych w duchu rozwoju Rosyi, należy przedewszystkiem zabezpieczyć wolność obywatelską, usunąć w kraju wszelkiego rodzaju ograniczenia i przeprowadzić dzieło odrodzenia. — Mowca nie może nabrać przekonania, aby minister skarbu dobrze zrozumiał to wielkie zadanie rządu.

W przedłożonym budżecie wielka część wydatków odnosi się do gałęzi nieproduktywnych. **Nie widać, aby rząd miał zamiar zagwarantowania podstawowych praw obywatelskich, aby chciał przeprowadzić reformy w duchu samorządu**, tej radykalnej reformy zasadniczej, bez której odrodzenie Rosyi **jest niemożliwem.** Nie widać w budżecie śladów dążności wypełnienia życzeń narodowości, które tworzą państwo rosyjskie. Te narodowości znajdują się w **warunkach nieznośnych. Rząd prześladuje je, ciemięży, traktuje jak wrogów.**

Wśród narodowości znajduje się jedna, narodowość polska, która przez swoją dojrzałość polityczną zajmuje pierwsze miejsce, która tworzy przednią straż w walce o wolność. Naród polski nie zaniecha tej walki przed urzeczywistnieniem swych pragnień, zanim nie otrzyma swobody rozwoju. Kraj nasz jest przejęty chęcią pracy. Nasz naród stał się silnym i zgodnym jest w walce pod hasłem autonomii. **Budżet przedłożony Dumie lekceważy nasz kraj**, ogranicza się do wydatków na policyę administracyjną i inne nieproduktywne instytucye rządowe. Interesa narodu w Królestwie Polskiem będą zaspokojone tylko wtedy, jeżeli naród polski otrzyma prawo badania swego budżetu, jeżeli będzie **miał swój własny Sejm narodowy.** Należy jednak jeszcze podnieść, że naród polski **nie zadowolił się samą tylko autonomią Polskiego Królestwa**; jest bowiem jeszcze także wielu Polaków, którzy mieszkają w innych częściach Rosyi, którzy spełniają wszystkie te obowiązki, jakie nakładają ustawy na obywateli rosyjskich, a pomimo tego nie posiadają tych praw, co ci ostatni. Rząd ich ciemięży, obniża ich poziom kultury, wyniszcza źródła ich dobrobytu, sieje ślepą nienawiść przeciw nim i prowokuje przeciw sobie narodowości i wyznania. Nie masz innego wyjścia z tego smutnego położenia, jak **zupełna równość wszystkich obywateli w Rosyi, bez różnicy wyznań i narodowości. Naród polski nie może zostać obojętnym widzem walki o wolność** prowadzonej przeciw rządowi biurokratycznemu.

Budżet przedłożony Dumie jest obrazem finansowej gospodarki prowadzonej przez autokratycznych urzędników przeciw narodowi i po części przeciw ustawie. Naszym celem jest wyświetlenie znaczenia obecnych stosunków, a naród polski w tym celu połączył się z grupami opozycyjnemi w Dumie.

Minister skarbu **Kokowcew**, odpowiadając na wywody posła Steckiego, podnosi przedewszystkiem, że nie spodziewał się dzisiaj dyskusyi nad ogólną polityką, gdyż tylko budżet stoi na porządku dziennym. — Minister występuje przeciw twierdzeniu posła Steckiego, jakoby w Dumie znajdowały się dwa wrogie obozy. Tu niema — mówił minister — żadnych wrogów narodu; są tylko przedstawiciele narodu powołani z woli monarchy, którzy mają dać wyraz potrzebom ludności, a obok nich są ministrowie, powołani również z woli monarchy, których obowiązkiem jest baczne śledzenie tego, co się w Dumie dzieje, aby uwzględniać żądania narodu w duchu ustaw i w miarę środków. Przez to mają oni spełnić ciężkie zadanie, nałożone na nich przez monarchę. Minister nie chce odpowiadać na tę część wywodów posła Steckiego, które nie stoją w związku z budżetem i mają tylko na celu ponowne wskazywanie na ucisk rozmaitych narodowości w Rosyi. — Lecz jeden szczegół mowy posła Steckiego stoi z budżetem w związku. Jest nim uwaga, że naród rosyjski nie ma dochodów z Polski, że więcej tam łoży, aniżeli wynoszą dochody. Naród rosyjski — wywodził dalej minister — musi te wydatki robić, ponieważ Polska jest nietylko krajem kulturnym, jak to powiedział poseł Stecki, lecz także krajem morderstw i rewolucyi. Jednakże naród rosyjski przyczynił się wiele do rozwoju Polski np. stwarzając tam wielki przemysł. Co się tyczy praw narodowościowych i t. d. to będzie można o tych sprawach mówić spokojnie, gdy nadejdzie **stosowna chwila.** (Żywe oklaski na prawicy, wielkie poruszenie w całej Izbie).

Poseł **Żukowski** w dłuższej mowie podniósł, że budżet Polski w roku 1904 wykazywał **129 milionów dochodów i 111 milionów wydatków.** Dopiero w roku 1905 okazał się deficyt 2 milionów, który jednakże sprowadzić należy do sytuacyi nienormalnej. Mowca rozpatrywał szczegółowo rozmaite działy budżetu, a zwłaszcza kierownictwo przedsiębiorstw, prowadzonych przez państwo, jak kolej i monopol wódczany; podnosił z uznaniem doskonałą techniczną organizacyę i nienaganne kierownictwo monopolu, jednakże przytoczył i pewne braki, które, zdaniem jego, są wynikiem zastąpienia twórców tej gałęzi dochodu przez innych, mniej zdolnych ludzi. Mowca jest za decentralizacyą zarządu przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzonych przez państwo.

Minister skarbu **Kokowcew** zabiera ponownie głos. (Na ławach lewicy widać zniecierpliwienie). Minister wyjaśnia Izbie, dlaczego zabiera głos, a następnie wywodzi, że jest szczęśliwym, iż może odpowiadać na mowę jedynego posła, który nie dotknął spraw ogólnej polityki. Mowca sądzi, że powinien kilka spraw, poruszonych przez pos. Żukowskiego, wyjaśnić ku korzyści Dumy i odpiera twierdzenie pos. Żukowskiego co do braku organizacyi monopolu wódczanego.

Pos. **Aleksiński** (socyalista) w dwugodzinnej mowie atakował rząd, zarzucając mu, że zastępuje interesa tylko pewnych klas. Mowca starał się dowieść, że prawa Dumy w zakresie budżetu są iluzorycznemi. Jeżeli rząd domaga się uchwalenia budżetu przez Dumę, to chce jedynie zakryć przed całym światem błędy przez się popełnione i dostać świeżą pożyczkę dla pokrycia niedoborów pieniężnych. Mowca odczytał następnie z pisma angielskiego „Economist" artykuł, gdzie powiedziano, że na przyszłość rząd rosyjski nie dostanie pożyczki bez Dumy. Gdyby rząd mimo tego rozwiązał Dumę, to będzie to aktem wiarołomstwa. (Przy tych słowach pięciu członków prawicy woła: *Panie prezydencie, to jest obraza majestatu! Opuszczamy salę!*).

Prezydent **Gołowin**: Każdemu wolno jest opuścić salę. Poseł Aleksiński odczytał tylko artykuł jednego z pism angielskich, ale nie wyraził swego własnego zdania. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Pos. **Krupeński** (jeden z zamierzających opuścić salę) woła: Car jest tym, który Dumę rozwiązuje!

Zajście podczas mowy pos. Aleksińskiego wywołało wielkie wrażenie. W sali i w kuloarach panuje poruszenie. Wśród posłów, którzy opuścili salę, znajdują się hr. Bobrinski, Puryszkiewicz, wiceprezes związku rosyjskich ludzi, hr. Stenbock, Krupeński i Popow.

Pos. **Rodiczew** protestował przeciw taktyce socyalnych demokratów. Mowca spodziewa się, że Duma wyjdzie zwycięsko z walki i będzie mogła sprowadzić Rosyę na drogę prawa i wolności. Następnie krytykował pos. Rodiczew *exposé* ministra skarbu, które nie jest dostatecznie szczerem. Mowca zakończył apelem do rządu, aby pracował z Dumą szczerze, bez ukrytych zamiarów i złośliwości.

Prezydent zawiadomił, że 30 deputowanych zgłosiło protest przeciw jego zachowaniu się podczas mowy Aleksińskiego. Oświadczenie to zostało dołączonem do protokołu i zdaje się, że tem samem zajście to uważać należy za załatwione.

Z Rumunii.

Dzienniki rumuńskie w dalszym ciągu zachowują grobowe milczenie w kwestyi rzekomego czy prawdziwego spisku przeciw dynastyi Hohenzollernów. Ale to właśnie, że tak bardzo przemilczają sprawę, pozwala przypuszczać, że coś przecie jest w tem prawdy, gdyż w przeciwnym razie byłoby czasu i sposobności aż nadto do zaprzeczenia.

Natomiast wierzyć można doniesieniom o uspokojeniu się kraju. Zdaje się bowiem, że rozruchy chłopskie na Multanach i Wołoszczyźnie istotnie ustają, a obecnie przychodzi czas na obliczanie strat zrządzonych przez „żakeryę" (jacqerie) rumuńską. Straty te są ogromne. Jednakże pierwsze ich obliczenia były też ogromnie przesadzone. Mianowicie podawano cyfrę strat na ogólną sumę 300 milionów franków. Tymczasem wedle obliczeń rządowych sumę tę zredukować należy do dziesiątej części.

Więc deficyt rozruchowy w ścisłem słowa znaczeniu może jest mniejszy jeszcze niż 30 milionów, a jakkolwiek cyfra jego jest na każdy sposób ogromną, koła rządowe twierdzą, że nie zdoła zachwiać ani finansami, ani kredytem Rumunii.

Telegramy „Nowin".

Bukareszt. (Aj. Rumuńska). Dzięki spokojowi który obecnie wszędzie panuje, prace w polu w wielu okręgach będą mogły być rozpoczęte. Między chłopami, właścicielami dóbr a dzierżawcami zawarto już wiele umów. Umowy proponowane przez prefektów są tak sprawiedliwe i korzystne, że właściciele i dzierżawcy ogólnie je przyjmują i czynią chłopom żądane koncesye.

Wiedeń. Poselstwo rumuńskie podało do wiadomości „Politische Korresp." urzędowy telegram nadeszły z Bukaresztu, który zaprzecza rozpuszczonym w ostatnich dniach wieściom o niepomyślnym stanie zdrowia króla Karola. Po ostatniej chorobie król zupełnie wrócił do zdrowia i bierze czynny udział w sprawach państwowych.

„Dyabelski" figlarz.

Z Paryża donoszą o śmierci Leona **Taxila**, łgarza i figlarza nad figlarze, którego rewelacye o szatańskich praktykach masonów narobiły wiele hałasu w świecie.

80

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Gospodarz taki przyjmuje także na nocleg i mężczyzn. Tak więc nieszczęśliwa dziewczyna, uczciwa i skromna, musi sypiać w jednej izbie z mężczyznami. Inaczej niepodobna... na własny lokal potrzeba najmniej trzydzieści lub czterdzieści franków. A jakże zebrać, jak oszczędzić tę kwotę na czterech lub nawet pięciu frankach tygodniowego zarobku? Przy takiem wspólnem mieszkaniu powoli zaciera się instynkt wstydliwości: uczucie to wrodzonego wstydu, które jedynie może je bronić od rozpusty, słabnie. Dalszych następstw zgadnąć nietrudno.

I gdzież panuje podobna nędza między klasą robotniczą? W Paryżu!

A gdy zabraknie roboty dzień, dwa, trzy?

A gdy przypadnie choroba? choroba, którą sprowadza niedostatek pożywienia lub niezdrowe mieszkanie.. Cóż wtedy? Strach pomyśleć!

Biedna Garbuska, pomimo dobrodziejstw, które, o czem nie wiedziała, winna była wspaniałomyślności Agrykoli, żyła jednak bardzo biednie; zdrowie jej, słabe z natury, wiele już nadwątliło się takim niedostatkiem. Skutkiem wszakże wielkiej delikatności, lubo nie wiedziała, że Agrykola czyni dla niej ofiarę, utrzymywała, że zarabia więcej, aniżeli w istocie zarabiała, ażeby właśnie uniknąć pomocy, która byłaby dla niej dwakroć przykrzejszą.

Rzecz bardzo rzadka: w ciele tak niekształtnem kryła się zacna, szlachetna dusza i umysł wzniosły, nawet poetyczny; dodajmy, iż te zalety zawdzięczała Agrykoli Baudoin, z którym się wychowała i w którym poetyczny instynkt objawiał się sam przez się z natury.

Biedna dziewczyna była najpierwszą powiernicą piśmiennych próbek młodego kowala; a gdy się jej zwierzał, jaką mu sprawiały uciechę, jaką dla niego były rozrywką, po ciężkiej, całodziennej pracy, marzenia poetyckie, biedna wyrobnica, obdarzona z natury pełnym zdolności rozumem, uczuła również, że tego rodzaju rozrywka byłaby dla niej ulgą w jej poniżeniu i samotności.

Pewnego dnia, ku wielkiemu zdziwieniu Agrykoli, który jej przeczytał swoje wiersze, poczciwa Garbuska zarumieniła się, coś niewyraźnego wyrzekła — i nawzajem zwierzyła mu się ze swoją poezyą.

Zapewne brakowało tym wierszom rytmu i harmonii, ale były one nacechowane prostotą, tkliwe, jak żal bez goryczy, powierzony sercu przyjaciela.

Od owego dnia naradzała się wspólnie z Agrykolą i zachęcali się nawzajem; lecz prócz niego, nikt z ludzi nie wiedział o poetycznych próbach Garbuski, która zresztą, z przyczyny lękliwości, uchodziła za głupią.

Widać było, że dusza tej nieszczęśliwej była wzniosła i piękna, gdyż w jej nieznanych nikomu pieśniach nie było ani jednego wyrazu gniewu lub nienawiści przeciw nieszczęsnemu losowi, którego była ofiarą; brzmiał tylko żal smętny, ale miły, żal bez nadziei, ale spokojny, cierpliwy, wyrazy nieskończonej tkliwości, chrześcijańskiego współczucia, ognistej dążności ku wszystkiemu, co jest szlachetne i piękne, wyrazy anielskiej miłości dla wszystkich biednych skazanych, jak ona, na dźwiganie dwojakiego brzemienia, brzydoty i nędzy.

A nawet w wierszach tych często objawiał się naiwny i szczery podziw dla piękności, lecz zawsze bez zawiści, bez goryczy; Garbuska podziwiała piękność, jak się podziwia słońce...

Niestety!... wiele było wierszy Garbuski, o których Agrykola nie wiedział wcale i o których nie miał się dowiedzieć nigdy.

Młody kowal, nie będąc pięknym, miał jednakże twarz męską, prawą, był zarówno dobry, jak dzielny, posiadał serce szlachetne, ogniste, umysł niepospolity, wesołość łagodną i szczerą.

Młoda dziewczyna, razem z nim wychowana, kochała go tak, jak kochać może nieszczęśliwa istota, upośledzona od natury, która, z obawy pośmiewiska, zmuszona jest taić miłość w głębi swego serca...

Zniewolona do tej powściągliwości, do tego ukrywania, Garbuska nie unikała takiej miłości.

Dalszy ciąg nastąpi.

Taxil, urodzony w roku 1854 w Marsylii, był początkowo wolnomularzem i ogłaszał breszury przeciw Kościołowi. został jednak później ze związków wolnomularskich wykluczony. Po wykluczeniu Taxil napisał dzieła: „Dyabeł w XIX. stuleciu“, „Dyabeł a rewolucya“ i wiele innych broszur i pism ulotnych, w których zwalczał znów działalność masonów. — W latach dziewięćdziesiątych ogłosił na spółkę z nawróconą guwernantką, Dianą Vaughan. senzacyjne odkrycia na temat tajnych praktyk wolnomularzy. Między innemi podał, że wolnomularze mają główną są świątynię pod skałami Gibraltaru. gdzie urządzają orgie z dyabłem Bitru!

Rewelacye te przyjęli liczni łatwowierni i część kleru za niezbitą prawdę. Taxil tryumfował. Zgarnąwszy za swe odkrycia znaczne sumy pieniężne, postanowił Taxil położyć kres szwindlowi. Na zgromadzeniu publicznem, odbytem w Paryżu w kwietniu roku 1897 oświadczył, że wszystkie jego rewelacye o masonach były szwindlem, a rzekoma tajemnicza miss Diana Vaughan. była jego sekretarką, której dyktował senzacyjne „rewelacye“. Dodał przytem, że nie było to pierwsze jego oszustwo. — Już jako 18-letni młodzieniec wywołał panikę w Marsylii puszczeniem pogłoski, że w porcie pojawiły się ryby ludojady. Później wymyślił bajkę, że na dnie jeziora genewskiego spoczywa zatopione miasto.

Odwołanie Taxila wywołało wesołość w całej Europie. Ale od tego czasu nie wypłynął Taxil już wcale na widownię publiczną. Umarł zapomniany. Obok pani Humbertowej i szewca Voigta. był on bezsprzecznie najgenialniejszym oszustem naszych czasów.

Z ruchu wyborczego w mieście.

Kompromis demokratów z konserwatystami? — Dr Gross zaprzecza. — Kogo poprą żydzi niezawiśli? — Dr Muczkowski. — Nowy dziennik. — Bodaj to być drukarzem. — Magistrat a wybory. — Listy wyborców. — Cyfra wyborców.

Ze zgromadzenia, zwołanego przez dra Marka, podnieść należy jeden ważniejszy szczegół. Oto socyalistyczny kandydat zaznaczył, że chodzą słuchy, jakoby partya „Nowej Reformy“ zamierzała zawrzeć kompromis z konserwatystami i podzielić się z nimi mandatami. Zaprzeczył temu jednak dr A. Gross oświadczając, że „pogłoska o ugodzie demokratów ze stańczykami jest nieprawdziwą; gdyby to było prawdą, pierwszybym zerwał wszelką łączność z demokratami“.

Dr Gross oświadczył dalej, że niezawiśli żydzi postanowili popierać kandydatury demokratyczne w dwu okręgach krakowskich (t. j. Piasek-Kleparz, Nowy Świat-Stradom), a w dwu okręgach (Wesoła i Śródmieście) poprą socyalistów; w piątym okręgu (Kaźmierz) kandydować będzie sam przywódca żydów niezawisłych dr Gross; tam znów socyaliści nie stawiają kontrkandydata.

W okręgu Piasek-Kleparz kandydować będzie ze strony konserw. radca m. dr Muczkowski; jak nam donoszą, zamierza on w maju — na okres wyborczy — podjąć wydawnictwo nowego taniego dziennika. — Przykład ten z pewnością nie pozostanie bez naśladowców — i w czarownym miesiącu maju nietylko drzewa na plantach wypuszczą świeże pąki, lecz i prasa zazieleni się mnóstwem efemeryd. Ach, bodaj to być drukarzem!

Ze strony magistratu czynią się energiczne przygotowania do wyborów. Obecnie drukują się już listy wyborcze z czterech okręgów, a w tych dniach pójdzie pod prasę lista okręgu piątego, tak, że we środę przyszłego tygodnia listy zostaną już wyłożone do przeglądu publicznego. — W okręgu I., w Śródmieściu, lista wyborcza zostanie wyłożona w domu Larischa przy ulicy Brackiej, w innych okręgach magistrat wynajmie dopiero lokale na wyłożenie list, bo według ustawy lista musi być wyłożoną w każdym okręgu.

Jak wiadomo, każdy wyborca ma prawo kupić sobie listę, o ile ją w przepisanym czasie zamówił. Tych zamówień jest w Krakowie na wszystkie pięć okręgów około 1400, tak, że na jeden okręg przypada 270—290 list. Najmniej zamówień na listy wpłynęło z najliczniejszej co do ilości wyborców dzielnicy, mianowicie z Kaźmierza.

Liczba wyborców jest jak na Kraków stosunkowo mała, wynosi bowiem zaledwie **14 tysięcy** kilkaset, a nie przekracza cyfry 15 tysięcy, jak z początku sądzono. Przyczyną tego zmniejszenia było wyłączenie mnóstwa ludzi, którzy prawo głosowania stracili przez wyroki sądowe, a nadto jest w Krakowie około 1500 mężczyzn pełnoletnich, którzy nie mają tu prawa głosowania, bo pochodzą z Królestwa i są poddanymi rosyjskimi, a z początku, dopóki listy nie były skontrolowane należycie i tych ludzi brano w rachubę.

Wogóle prace nad ułożeniem list są prowadzone bardzo skrupulatnie i mozolnie. Kierownik biura statystycznego spodziewa się, że wskutek tego uniknie o ile możności reklamacyj. W Wiedniu, gdzie listy zostały już dawno wyłożone, zgłoszono 38.000 reklamacyj. U nas kontrola list zestała tak sumiennie przeprowadzoną, że liczba reklamacyj nie przekroczy zapewne cyfry 200.

Kiedy listy wyborcze zostaną wreszcie wyłożone, a stanie się to, jak wspomnieliśmy wyżej, w przyszłym tygodniu, ruch wyborczy odrazu wejdzie na właściwe tory i ożywi się ogromnie. Dzisiaj mamy tylko zainteresowanie się wyborami, po wyłożeniu list zapanuje, zdaje się, gorączka wyborcza, bo walki w każdym okręgu zapowiadają się ogromnie interesująco.

Dezorganizacya teatru ludowego.

Interview z p. Frączkowskim.

Jak donosiliśmy wczoraj, dotychczasowy kierownik Teatru ludowego p. Frączkowski otrzymał nadal przedłużenie koncesyi na prowadzenie teatru na trzy miesiące. Równocześnie aktorzy sceny ludowej ogłosili w naszem piśmie w „Nadesłanem“ odezwę do wszystkich kolegów i koleżanek, wzywającą do bojkotowania p. Frączkowskiego i niedopuszczenia go do prowadzenia teatru.

Sprawozdawca nasz udał się wczoraj do p. Frączkowskiego specyalnie w tej sprawie i poniżej zamieszczamy interview z p. Frączkowskim.

— W jakiemże stadyum — pytam — znajduje się obecnie sprawa teatru ludowego?

— Otrzymałem, jak panu wiadomo — odparł p. Frączkowski — przedłużenie koncesyi na trzy miesiące i teatr nadal prowadzić będę. Nie jest to zadanie łatwe, bo proszę pana ze strony naszych artystów spotykają mnie ciągle rozmaite trudności, ale się przed nimi nie cofnę. Choćby dlatego, że wszystko to jest wynikiem intryg, robionych przez moich przeciwników, a mianowicie pp. Konarskiego, Gabryelskiego i Poleńskiego, którzy również podawali się o koncesyę.

— A cóż pan dyrektor wobec bojkotu, jakim artyści zagrozili, pocznie?

— Pan wierzy w bojkot? — przerwał mi z uśmiechem p. Frączkowski. — Wczoraj zamieściliście panowie w nadesłanem odezwę, wzywającą do bojkotu z kilkoma podpisami artystów. Tak. Otóż ja panu daję słowo, że wszystkie te podpisy zostały sfałszowane, bo dzisiaj byli u mnie wszyscy panowie i panie, podpisami tam, z oświadczeniem, że oni tego nie podpisywali i że się z tem zupełnie nie solidaryzują. Dwóch artystów rzeczywiście się podpisało, reszta sfałszowana.

— W jakiż sposób? — pytam.

— Właśnie, to jest machinacya wspomnianej wyżej trójki moich przeciwników. Ale tego się nie zlęknę.

— I kiedy pan zaczyna przedstawienia?

— Za trzy tygodnie. Zorganizuję zupełnie nową trupę, bo nie chcę mieć ciągłych awantur z personalem. To potrwa jakiś czas. Za trzy tygodnie zaczynam na nowo przedstawienia. Nie chcę sam teraz niczego prostować, ani się usprawiedliwiać. Wichrzenia w teatrach ludowych są wszędzie na porządku dziennym; ja będę pracował dalej, niech publiczność sama mnie osądzi.

— Więc na razie przedstawień nie będzie?

— Nie. Dopiero za trzy tygodnie, to znaczy w ostatnich dniach maja zaczynam sezon na nowo. Przypuszczam, że z nową trupą nie będę miał tylu kłopotów i mam nadzieję, że mi się powiedzie. Zaangażuję kilka dobrych sił, dekoracye mam, bibliotekę także, jakoś to będzie.

Na tem zakończyliśmy rozmowę.

Bądźcobądź życie teatralne nie jest pozbawione — teatralności. *j. r.*

Święcenie niedzieli u rzeźników.

Z dniem 17 marca weszło w Krakowie w życie, jak wiadomo, zamykanie sklepów rzeźniczych i masarskich w niedziele. Święcenie niedzieli było wyłączną zasługą czeladzi rzeźnickiej, a spotkało się z poparciem pp. majstrów i ogółu publiczności. Pp. majstrzy zastrzegli sobie tylko, że czeladź będzie stała na straży ich interesów i nie dopuści do tego, aby jakaś poszczególna jednostka otwarła sklep w niedzielę. Młodzież rzeźnicza zgodziła się i co niedziela wykonuje nad wszystkimi sklepami pewnego rodzaju kontrolę.

Tymczasem zaszło coś dziwnego. Oto z łona samych pp. majstrów zaczęły się rozchodzić pogłoski, że święcenie niedzieli długo trwać nie będzie, a kilku z nich oświadczyło podobno. że sklepy otworzą. Widocznie pod wpływem takiego „winku“ z góry czeladź rzeźnicza, odbywająca kontrolę w Palmową niedzielę, napotkała na Podgórzu jeden sklep. mianowicie z końskiem mięsem, otwarty. Zwrócono się więc do sprzedającej mięso z żądaniem, aby sklep zamknęła. Ta jednak zaczęła się upierać, a wreszcie jednego z chłopców uderzyła w twarz. Zajście skończyło się na policyi, gdzie aresztowanych trzech rzeźników natychmiast wypuszczono. Jedno z pism krakowskich przedstawiło fakt aresztowania owych rzeźników w sposób zgoła odmienny od rzeczywistości, a nawet oszczerczy. Rzeźnicy bowiem zachowali się spokojnie, nie dopuścili się żadnego gwałtu, a mieli prawo żądać zamknięcia sklepu z mięsem, boć przecież cech majstrów na to się zgodził.

Zawrzało tedy wśród czeladzi rzeźniczej. Aby na przyszłość zapobiedz podobnym zajściom, jak w Palmową niedzielę i spowodować ostateczne wejście w życie święcenia niedzieli, udała się we środę deputacya czeladzi do prezydenta miasta dra Lea z prośbą, aby czeladź tę wziął w opiekę. Prezydent miasta przyjął deputacyę bardzo życzliwie, przyrzekł jej, że poprze jej starania i poradził, aby czeladź wniosła na jego ręce uchwałę pp. majstrów co do święcenia niedzieli z podpisami wszystkich majstrów, przyrzekając, że odeśle tę uchwałę drogą urzędową do namiestnictwa. Nadto wydział grupy masarzy i rzeźników uchwalił wysłać deputacyę do namiestnika we Lwowie.

We czwartek wieczór odbyło się w wielkiej sali Domu robotniczego tłumne zgromadzenie czeladzi rzeźnickiej i masarskiej, poświęcone specyalnie sprawie dalszej akcyi celem uzyskania prawidłowego święcenia niedzieli. Przewolniczył prezes grupy masarzy p. Różycki, który w zagajeniu przedstawił krótko a jędrnie obecną sytuacyę. Sprawozdanie z kontroli niedzielnej zdał p. Kubica, poczem pp. Różycki i Piszczkiewicz zdali sprawę z delegacyi u prezydenta i postawili wniosek o wysłanie deputacyi do Lwowa.

Zgromadzeni, a było ich około trzystu, wybrali na delegatów pp. Antoniego Kubicę, Andrzeja Różyckiego, Józefa Piszczkiewicza i Marcina Kusianowicza. W przyszłym tygodniu delegaci ci wyjadą do Lwowa do namiestnika.

Ponadto zgromadzeni uchwalili jednogłośnie, gdyby w nadchodzącą niedzielę jeden sklep rzeźniczy czy masarski był otwarty, w poniedziałek zaraz rozpocząć strejk w rzeźni. Leży to więc już w interesie samych pp. majstrów, aby nie narażali się na strejk, który tak dobrze im. jak i publiczności dałby się we znaki.

Jak ludzie żyją?

Hrabski operator.

W galeryi próżniaków, którzy z żebrania zrobili sobie fach i z żebraniny tylko żyją, są typy. które czasem mogą faktycznie imponować sprytem i bezczelnością. Wykazaliśmy w poprzednich obrazkach, czego się tacy ludzie nie chwytają, byle tylko wyłudzić jałmużnę od litościwych osób. Ale były to wszystko typy, operujące po całem mieście, naciągające na jałmużnę wszystkich, kogo się dało.

Są jednak i inni, niejako do szlachetniejszego gatunku dziadów należący, coś w rodzaju „pańskich dziadów“, którzy gardzą pospolitą żebraniną i nie narażają się na całodzienne trudy, by parę szóstek zarobić. Takie pańskie dziady operują po domach magnackich, po domach bogaczy, bo tam raz pójdą i zawsze parę koron dostaną, byle się jeno prezentowali należycie. Bo oni właściwie nie żebrzą, ale proszą o wsparcie, a zawsze mają ze sobą coś, czy to list, czy polecenie lub coś podobnego.

Aresztowano wczoraj w Krakowie młodego, bo zaledwie 17 lat liczącego, przystojnego chłopaka, Władysława Piotrowicza. Chłopak ten, przyzwoicie ubrany, jest typowym takim operatorem hrabskim. On nie żebrał u byle kogo, szedł odrazu tam, gdzie mógł dostać więcej, a więc najniżej do bankiera, a zwykle do hrabiów i książąt.

W jaki sposób on żebrał?

Właściwie sam był osobą bierną. On tylko oddawał list, nibyto od matki, w którym matka prosi o pomoc „jaśnie pana“ lub „panią“. Znaleziono przy nim 5 takich listów, brzmiących zresztą jednakowo, jak następuje:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Podpisana matka, chora śmiertelnie, z pięciorgiem dzieci, nie mająca ani czem się pożywić, ani czem odziać, uprasza jaśnie panią (pana) by jej dopomógł do wyrwania dzieci ze śmierci głodowej. Marya Halska“.

List pisany bez znajomości ortografii, brzydko, jakby drżącą ręką staruszki, robił swoje. Zawsze Piotrowicz parę koron dostawał. Naturalnie listy te pisał sam, a żeby dać pozory, że matka z lepszej pochodzi rodziny, adresował je zawsze po francusku. N. p. na jednej kopercie jest taki napis (cytujemy dosłownie z ortografią fałszywą): „Leon ekscellence monsen le comta Tarnowski Stanisławo rue de Varsovie nr 12 Cracovie“. Wiadomo, że Tarnowski mieszka przy ulicy Warszawskiej.

Piotrowicza, który w ten sposób żebrał od kilku miesięcy, aresztowano. Ciąży na nim podejrzenie, że nadto dopuścił się szeregu kradzieży.

Hrabski operator pokutuje więc na razie w kozie. *j. r.*

Lud powstaje...

(Ze „Szkiców finlandzkich“ Juchani Acho).

Zagrzmiała nagle pobudka, a echo jej biegło od wsi do wsi, od chaty do chaty.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie, nieprzyjaciel przestąpił granicę. Spieszcie wszyscy na ratunek: starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety! Czas uchodzi! Niech powstają wszyscy, kto tylko bronić może. Do broni! Coprędzej do granicy! Ratujcie, póki czas, to, co się jeszcze da wyratować!

Ci, którzy już umieją władać bronią, formują oddziały pod dowództwem doświadczonych wodzów i idą w bój. Fabryki broni pracują dzień i noc: kują nowy oręż, lub stary poprawiają i rozsyłają go we wszystkie strony kraju.

Stałe wojska pośpiesznie stają pod bronią, pułki regularne formują się błyskawicznie. Nie wystarcza jednak armii regularnej, trzeba zwołać pospolite ruszenie. Niech każdy się uczy robić bronią, stary i młody, nawet kobiety na wszelki wypadek. Wszak chodzi tu o obronę ojczystego sagenu, o obronę własnego ogniska.

Ochotnicy-oficerowie śpieszą w najdalsze zakątki, żeby uczyć lud władać orężem. Przeprawiają się przez wody, suną grząskich ścieżkach z gwiazdką na czole, a ciężkim tornistrem na plecach.

Gdy tylko we wsi ukażą się ludzie posiadający sztukę wojenną, wszyscy mieszkańcy zbiegają się do nich. Nikt teraz nie ujdzie w krzaki, ani do lasu, nikt się nie skryje w szopach pod torfem. Ojcowie i sami się ofiarowują i synów przyprowadzają, żeby w szeregi wstępowali. Matki z dziećmi podążają. Starzy zapalają się na równi z młodzieżą. A staruszki, które już same nauczyć się nie mogą, przyglądają się chociaż nauce innych. Wszyscy wyruszają. Wszyscy pracują ku wspólnemu dobru.

Praca się rozpoczęła... Z obszernej izby dochodzi głos nauczyciela, słychać wybijanie taktu i odpowiedzi nowozaciężnych.

Oręż błyska, ręce się uwijają, komenda brzmi. Pracują po całych dniach.

Noce wiosenne krótkie, każdy stara się wczesnym rankiem stanąć na posterunku. Schodzą się wieczorami, pracują późno w noc.

A szpiegi podkradają się od tyłu wsi, nasłuchując, śledzą i śpieszą donosić, że lud powstaje.

Nie mylą się, mówią prawdę.

Lud rzeczywiście powstał, jak jeden mąż i następuje na wroga. Ale przeciw komu powstaje ten lud? Któż jest tym wrogiem? Od jakiej napaści lud chce się bronić?

Ten wróg — to nasza ciemnota! Samiśmy powinni ją zwalczyć, obalić jej ciemną potęgę!

Kto staje na czele? Kto przed innymi pośpiesza na pole walki? Dzielni pionierzy światła.

Jaki oręż mają? Gdzie są fabryki tego oręża? Pióra zastępują lance, słowa — kule, książki — bomby.

A cóż robi oficer ochotnik w chacie wieśniaczej? Uczy czytania, pisania, rachunków, rozsiewa elementarną wiedzę. Rysiki skrzypią po tablicach, czytanie rozbrzmiewa pod rytm powiewów cichej, wiosennej nocy.

A szpiegi podchodzą od tyłów wiosek i myślą, że lud powstaje...

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 kwietnia 1907.

Polepszenie płac w gazowni i elektrowni miejskiej. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej. Komisya uchwaliła zrównać płace urzędników gazowni i elektrowni miejskiej z płacami, uchwalonemi świeżo przez radę miejską dla urzędników magistratu, oraz uchwaliła polepszenie bytu robotników, zajętych w obu tych zakładach miejskich.

Następnie załatwiła komisya sprawę zakupna węgli, sprzedaży smoły i amoniaku. Wreszcie przyjęła do wiadomości sprawozdanie komitetu budowlanego o budowie elektrowni.

Orkiestra Kalma, której występ w naszym mieście przyszedł do skutku dzięki interwencyi Tow. muzycznego, należy do najwybitniejszych ciał orkiestralnych świata. W Niemczech, gdzie tyle wybornych zespołów walczy o lepsze, orkiestra Kalma jest uważaną jako zespół najtrafniej dobrany a produkcye jej jako

najwytworniejsze pod względem artystycznym. Orkiestrze przewodzi jeden z najwybitniejszych dziś obok Ryszarda Straussa, Hansa Richtera, Motila itd. kapelmistrzów współczesnych S c h n e e v o i g t.

Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego codziennie w godzinach zwykłych (rano od 11-tej do 1-szej, po południu od 4-tej do 6-tej). Zamówienia na bilety z prowincyi mogą być uskuteczniane listownie, zamówione bilety jednak należy odebrać najpóźniej do 15-go b. m.

Zygmunt Szwarzenstein skrzypek, który wystąpił z wielkiem powodzeniem dwukrotnie we Lwowie, wystąpi też w Krakowie z własnym koncertem w sali starego teatru dnia 15-go b. m. Współudział w produkcyi tej przyjęła młoda śpiewaczka ze Lwowa p. Jadwiga Dębicka.

Wesoły kandydat. Wesoły p. Włodzimierz Lewicki nie na żarty zabrał się już do agitacyi, która jego kwalifikacye polityczne ujawni w całej pełni. W nadziei uzyskania mandatu próbuje nawet wejść w porządne towarzystwa! I tak zapisał się już w poczet członków „Resursy urzędniczej“ — i urządzaniem rozmaitych figielków zaskarbia sobie względy urzędników. Nadto zapisał się na czas wyborów do „Eleuteryi“. Wobec tak pomyślnego umoralnienia pana Lewickiego i tak owocnej już pracy publicznej kandydatura jego z Piasku i z Kleparza budzi coraz więcej wesołości w mieście. Ex ludowiec, następnie ex stojałowszczyk kandydować będzie p. Lewicki teraz jako „niezawisły resursowo-eleuteryczno-prowizoryczny demokrata“.

Towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“, którego głównym celem jest założenie taniej kuchni hygienicznej i domów, w których by młodzież uboga znalazła odpowiednie schronisko, opiekę i pomoc naukową, urządza w najbliższą niedzielę d. 7-go bm. w sali hotelu Saskiego przy ul. św. Jana „Wielki koncert“ w połączeniu z zabawą towarzyską, z której dochód przypadnie najuboższej młodzieży szkolnej. Program koncertu pod osob. kierunkiem kapelmistrza 13-go p. piechoty p. J. N. Hocka następujący: I. Grieg: Sonata op. 13 pna Drozdowska i p. Hock. II. a) Kosobudzki: „Stach“, b) D'Agna: Villanelle pna Nowakówna, przy fortepianie p. Poźniak. III. a) Chopin: „Nocturne“, b) Rubinstein: „Valse caprice“. IV. a) Żeleński: „Łaskawa dziewczyna“, b) Noskowski: „Skowronek“ pna Nowakówna, przy fortep. p. Poźniak. Fortepian ze składu p. Gabryelskiej. Po koncercie zabawa towarzyska. Na zakończenie odegraną zostanie arcyzabawna farsa p. t. „U doktora“. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Przy bufetach zasiędą panie: Edm. Klemensiewiczowa, Marya Siedlecka, Bogdanikowa, Dropiowska, Wilh. Winklerowa, Stopnicka, Winkowska, Sarowa, Malarska, Lechnerowa i Rauschowa. Bilety po 2 korony za miejsce siedzące, a po 1 koronie za wstęp na salę lub na galeryę są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu w sali balowej hotelu Saskiego, gdzie panie komitetowe od godz. 10 rano urzędować będą. Komitet z p. Wędkiewiczową, jako prezesową i p. Walerową Jaworską, jako zastępczynią prezesowej na czele, spodziewa się, że wszyscy krakowianie, tkliwi na nędzę, tak bardzo grasującą wśród młodzieży szkolnej, tłumnie pospieszą w niedzielę do sali Saskiej i tem samem przyczynią się do otarcia łez niejednemu biednemu uczniowi. Za komitet: *Kazimiera Wędkiewiczowa, Walerowa Jaworska, Bolesław Sulimirski, dr Antoni Raimann.*

Na budowę domu podrzutków imienia „Dzieciątka Jezus“ w Krakowie odbędzie się odczyt „o Ziemi św.“ który wygłosi dr. Kazimierz Lubecki, tajny szambelan Ojca św. w sali hotelu Saskiego d. 7 kwietnia o g. 4 popołudniu.

„Z Sokoła“. Przypominamy, że w niedzielę t. j. 8-go b. m. wieczór odbędzie się doroczny obchód święconego.

Nie wątpimy, że członkowie przyjmą liczny udział w tej uroczystości.

Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza publiczną licytacyę, celem sprzedaży wywłaszczonych zabudowań drewnianych i murowanych położonych na Zwierzyńcu. Kupione objekta mają być w ciągu 10 dni rozebrane i z terenu zupełnie usunięte. Licytacya odbędzie się dnia 10 kwietnia b. r. na Zwierzyńcu. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wieczór Krasińskiego. W teatrze miejskim odbędzie się dnia 15 bm. uroczysty wieczór, poświęcony Zygmuntowi Krasińskiemu. Czysty dochód z wieczoru przeznaczony jest na Tow. kolonij wakacyjnych dla ubogiej młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. Nie wątpimy, że szlachetny cel ściągnie do teatru liczną publiczność, tembardziej, że przyrzekli w nim wziąć udział JE. prof. Stanisław hr. Tarnowski, ponadto pni Gembarzewska, śpiewaczka operowa ze Lwowa i ulubienica krakowskiej publiczności pni Ordon-Sosnowska, artystka dramatyczna ze Lwowa oraz p. J. Węgrzyn, artysta teatru m. — Komitet dokłada wszelkich starań, aby wieczór wypadł jak najlepiej. Jak się dowiadujemy, pokup biletów jest bardzo silny.

Echo karnawału. W salach starego teatru odbędzie się dnia 13 bm., na dochód zakładu Żurowskiej, piknik, pod nazwą „Echo karnawału“. Komitet pań, w który wchodzą pp.: St. Boczarowa, E. Bożęcka, L. Carowa, C. Dargunowa, M. Dembowska, St. Dobrowolska, J. Federowiczowa, J. Grodyńska, Z. Hendlowa, F. Hoesickowa, W. Jaworska, J. Leowa, L. Mendelsburgowa, Wł. Reissowa, Al. Ripperowa, K. Smolarska, M. Śliwińska, L. Zieleniewska i St. Żeleńska — dokłada energicznych starań, aby piknik, na tak szlachetny cel urządzony, wypadł jak najlepiej. Bilety za zwrotem zaproszenia sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w dniu zabawy przy kasie.

Romantyczni. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o romantycznej parze, mianowicie o pewnym studenciku gimnazyalnym i uczennicy seminaryum, którzy taką ku sobie rozgorzeli miłością, że uciekli z domu i ufni w potęgę miłości polecieli na skrzydłach upojenia w daleki świat. Romantyczna para nie przypuszczała, że w życiu miłość sama wystarczyć nie może, że nie można poić się ciągle rozkoszą ognistych całusów, ale także trzeba od czasu do czasu jeść. A młodzi mieli ze sobą zaledwie 200 koron. Widocznie jednak więcej żyli miłością, jak chlebem, bo skromny ten fundusz wystarczył im na kilka tygodni.

Te kilka tygodni jednak wystudziły im ogień w piersi, romantyzm zblakł i młodzi powrócili do Krakowa, panna wcześniej, romantyczny młodzik później. — Romantyczność kilku tygodni przypłacili oboje młodzi paskudną rzeczywistością. Rodzice bowiem nie przyjęli ich, jak ojciec marnotrawnego syna w biblii, ale urządzili im srogie lanie. Czy ono się na co przyda, wątpić należy, jako że przysłowie powiada: „Czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci“. A to jest bardzo często prawdą.

Ruch emigracyjny po świętach wzmógł się jeszcze bardziej. Codziennie przewala się przez stacyę podgórską tysiące naszych włościan obojga płci, wyjeżdżających za robotą „na Saksy“. We czwartek np. przejechało przez Podgórze 4200, w piątek 4800 wychodźców. Trzy razy dziennie wychodzą z Podgórza w stronę Oświęcimia po trzy pociągi nadzwyczajne, uwożące wychodźców. A ta fala emigracyjna rośnie i rośnie. Jak obliczają, w tym roku już wyjechało za granicę przeszło 200.000 ludzi za zarobkiem. Cyfra ta najlepiej świadczy o galicyjskiej nędzy.

Psia wojna miała onegdaj miejsce w kawiarni przy ul. Mostowej pod l. 1. Właściciel tej kawiarni, widocznie w złoto bogaty, ma psa, który nie odznacza się zbytnią łagodnością, a już po prostu wstręt czuje do ludzi, nie ubranych porządnie. Ot, pański pies. Onegdaj przyszedł do tej kawiarni pewien wyrobnik, Jan Szymański z żoną, będącą w stanie błogosławionym. Szymański nie był, rzecz jasna wyelegantowany, więc też pies rzucił się na niego, ukąsił go dwa razy w nogę i podarł mu spodnie. Cóż z psem robić? Szymański kopnął go raz i drugi, żona zaczęła krzyczeć, a wtedy do pokąsanego przybiegł właściciel kawiarni i psa, Smołkiewicz i chcąc się zemścić za psa, uderzył Szymańskiego kilka razy w twarz. Widząc męża w takiej opresyi, żona Szymańskiego ujęła się za nim, ale Smołkiewicz uderzył ją w piersi tak silnie, że biedaczka, już i tak dosyć słaba, przewróciła się na ziemię. I byłaby ta psia wojna Bóg wie na czem się skończyła, bo pies się wściekał, właściciel się sierdził, Szymański klął, Szymańska płakała, gdy zjawił się nagle niby anioł pokoju policyant i nie mogąc zabrać psa, zabrał Smołkiewicza do pałacu pokoju zwanego „pod telegrafem“. Tam dopiero zakończyła się psia wojna, zaczęta przy ul. Mostowej.

Kawiarniana konkurencya. Przed dwoma miesiącami otwartą została przy ul. Mostowej l. 6 kawiarenka. Przy tej samej ulicy istnieją jednak jeszcze dwie takie kawiarnie, dla których nowa musi naturalnie stanowić konkurencyę. A że konkurencyę dzisiaj zwalcza się wszelkiemi możliwymi środkami, więc też dwaj starzy kawiarze podali sobie ręce i zmówili się, aby nową kawiarnię zgnieść. Nasyłają więc do niej bandy włóczykijów, którzy co wieczór przychodzą do nowej kawiarni, urządzają tam burdy, tłuką szklanki itp. Burdy te są tam na porządku dziennym i codzień prawie kończą się w policyi. Wczoraj aresztowano jednak całą bandę, najętą przez starych kawiarzy i osadzono w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi. Może więc na czas jakiś na ul. Mostowej będzie spokój.

Za głupią gęś dostał się wczoraj do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi Tomasz Barcik, człowiek, który pracować nie lubi, ale ma fach w ręce, przynoszący dochody, umie kraść. Przytem wszystkiem ma doskonały apetyt i wyrobione podniebienie. Wybrał się więc wczoraj do zajazdu w Rynku podgórskim i ściągnął tam z wozu gęś, jako, że gęsina okropnie mu smakuje. Spostrzegł go jednak dozorca zajazdu i oddał w ręce policyi. I tak za głupią gęś, której nawet nie skosztował, musi siedzieć. Ot, złodziejski los!

Chłop czy dziewucha? Na dworcu kolejowym w Podgórzu aresztowano wczoraj młodego, przystojnego chłopaka, który przewoził emigrantów, wyłudziwszy od nich naturalnie porządną zapłatę za przewiezienie. Okazało się, że miał on książeczkę robotniczą sfałszowaną; wystawiona ona była bowiem na jego siostrę Julię. Sprytny chłopak do słowa Julia dodał „n“ i przerobił siostrę na chłopaka. W śledztwie przyznał się jednak, że nazywa się nie Julian, ale Jan Ambros i pochodzi od Tarnobrzega. Zatrzymano go w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Odpowiedzi redakcyi. W. Panu S. W. w Krakowie. Poglądy pańskie na nieestetyczność przeważnej części kart ilustrowanych podzielamy w zupełności. Ale nie zgadzamy się na konkluzyę artykuliku Pańskiego, wzywającego władze do ingerencyi. Nigdy i nigdzie akcya władz policyjnych nie przysłużyła się estetyce.

Wiosna i poezya. Rękawka (a prawdopodobnie także okres wiosny i wyborów) nastroiły „Nową Reformę“ wysoce poetycznie. I oto odkryła nowego poetę p. Broga, którego duch pod wpływem Rękawki zdobył się na wzniosły wiosenny poemat, zdobiący szpalty *Nowej Reformy* z dnia 3 kwietnia. Poeta zaczyna natchnioną pieśń swoją wspomnieniem o „Krakusowym cudzie“:

Za Podgórzem het na Błonie
Tłumnie zeszedł lud
Rękawkowe uczcić święta —
Krakusowy cud.

Lud weseli się. Ale, obserwując karuzele i kramy, poeta „N. Reformy“ nabrał przekonania, że lud ten weseli się tylko pozornie:

I weselił się ochoczo —
Bo swój Kraków ma,
Lecz pod szatą wesołości
Żałość w duszy drga.

Nie zupełnie wprawdzie rozumiemy motywowanie wesołości ludu świadomością, że „swój Kraków ma“. Czyżby poeta sądził, że „Wielki Kraków“ doszedł już do skutku i dlatego lud krakowsko-podgórski oddaje się wesołości? Sąd poety byłby w takim razie błędny; lud „ma swój Kraków“, ale jeszcze mały, więc zbyt ochoczo weselić się chyba nie powinien. Poeta jednak, jak zwykle poeta, nie zatrzymuje się przy problemacie radości, lecz woli badać przyczyny s m u t k u ludowego — i pyta:

Hej ty ludu! ty krakowski!
Czegóż ci to żal?
Czemuż wiecznie tęsknem okiem
Patrzysz w mroczną dal?

Przyczyny tego smutku redakcya „Nowej Reformy“ ciekawemu poecie snadnie mogłaby wyjawić; są niemi niewątpliwie drożyzna mieszkań, drożyzna mięsa, węgla etc. Ale poeta woli pytać się „szarej błoni“, która oczywiście milczy:

Darmo pytam, bo lud milczy,
Milczy szara błoń —
Dumy ludu i tęsknoty
Cisną się pod skroń.

Ale od czegóż jest *ingenium* poetyckie? Duch wieszczy nawet w „Nowej Reformie“ unosi się nad zagadnieniami bytu i wykrywa tajemnice. Więc pan Bróg po krótkim namyśle zmiarkował, że lud jest smutny, bo zmarł ś. p. Krakus „wielki mąż“, (zapewne skoncentrowany demokrata).

I choć sterczy Kraków dumnie
Smutek rośnie wciąż,
Bo do grobu zeszedł Krakus...
Umarł wielki mąż...

Pociesz się poeto! To tak dawno się stało, że smutku gwałtownie objawiać się nie godzi. Zresztą wiosna nadchodzi, a do w i o s n y rym najstosowniejszy jest r a d o s n y. Wobec rozpoetyzowania się „Nowej Reformy“ sądzimy, że dotkliwe chłody, trapiące nas w kwietniu ustąpią nareszcie: poetyczność jest niezawodnym meteorologicznym wskaźnikiem wiosny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
S o b o t a: „Don Carlos“.

Zjazd centrum ludowego.

Zjazd mężów zaufania polsk. centrum ludowego odbył się wczoraj w sali domu robotniczego. Zebrało się przeszło 150 delegatów, w czem około 30 księży z prowincyi. Zagaił zebranie ks. S p i s, przewodniczył ks. P a s t o r; wiceprezesami wybrani zostali p. J. Stolarski, marszałek rad. pow. w Myślenicach i włościanin Ciszek z Czarn. Dunajca; sekretarzowali dr F. Wojnarowski i A. Zieliński. Przemawiali prof. Czerkawski, Pastor, Stojałowski.

Wybrano wreszcie komisyę matkę, złożoną z komitetu krakowskiego i delegatów 16 powiatów, która ma ułożyć listę kandydatów. Komisya obradowała do późna w noc.

Oryginalnym był udział w zgromadzeniu centrowców dra W i t o l d a L e w i c k i e g o, byłego posła i b. demokraty, który bardzo niedawno w „Kuryerze Warsz.“ ostro atakował centrowców, a bronił Stapińskiego.

Z powodu braku miejsca dokładne sprawozdanie odkładamy do Nru następnego.

Telegramy „Nowin“.

Namiestnik.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki odjechał wczoraj wieczorem ponownie do Lwowa.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że wyjazd cesarza do Pragi nastąpi zapewne dn. 16 b. m. Na dworze życzą sobie, aby wizyta cesarza nie miała charakteru uroczystego, a raczej podobną była do pobytu cesarza w zamku budzińskim.

Eksplozya w fabryce.

Budapeszt. W budapeszteńskiej fabryce Tow. akcyjnego dla olejów mineralnych, nastąpiła przed południem eksplozya kotła, skutkiem czego dwa wagony nafty stanęły w płomieniach. Straż pożarna z powodu olbrzymiego gorąca nie mogła opanować ognia i ograniczyła się tylko do ratowania budynków fabrycznych. — Komin fabryki grozi zawaleniem.

Obawa rozwiązania Dumy.

Petersburg. Stołypin pragnie utrzymania Dumy, ale sfery dworskie prą ku rozwiązaniu. Miasto obsadzone jest wojskiem.

„Iście rosyjscy“ ludzie wobec Dumy.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, związek rosyjskich ludzi utworzył osobne oddziały t. zw. wypraw krzyżowych, które wszystkimi środkami mają walczyć o rozwiązanie Dumy.

Prośba o rozwiązanie Dumy.

Petersburg. (B. kor.). Jak słychać, zamierzają ci posłowie, którzy podczas mowy Aleksińskiego opuścili salę, gdyż dopatrywali się w niej obrazy majestatu, wysłać do prezydenta ministrów Stołypina, którego nie było na posiedzeniu, deputacyę z protestem i rzekomo z prośbą o rozwiązanie Dumy.

Nowa lichwiarska pożyczka rosyjska.

Petersburg. Rząd prowadzi usilne rokowania w sprawie nowej pożyczki zagranicznej w wysokości 1 miliarda rubli.

Jak donosi „Ruś“, pożyczka będzie zrealizowana nawet w razie rozwiązania Dumy, z tą różnicą, że po niesłychanie niskim kursie i pod **zastaw kolei**.

Pożyczkę realizują bankierzy niemieccy i francuscy. Ma ona dostarczyć rządowi środków na **walkę z rewolucyą, jaka niechybnie wybuchnie po rozwiązaniu Dumy.**

Prorok klęski francuskiej.

Paryż. Pułkownik Steffel, który od r. 1860 do 1870 był attache wojskowym w Berlinie i w swych sprawozdaniach o armii pruskiej przestrzegał Napoleona III. przed wojną z Niemcami, umarł w Paryżu w 88 roku życia.

Rozmaitości.

Kaplica nad Morskiem Okiem. By upamiętnić odzyskanie przez znany wyrok sądu polubownego szmatu polskiej ziemi w cudownie pięknej okolicy tatrzańskiej, zakwestyonowanego od szeregu lat przez Węgry, hrabianka Marya Zamoyska z Zakopanego powzięła zamiar fundowania kaplicy na wzgórku skalistym przy Morskiem Oku. Będzie to budyneczek cały z granitu, przystępny turystom zatrzymującym się w schronisku, nie wielki, ale dostateczny, by mogła tam odprawiać się Msza św. Zamiar ma teraz być urzeczywistnionym. W tym celu rozpisanym będzie konkurs na projekt.

Samobójstwo we Lwowie. Do hotelu „Mołdawskiego“ zajechał onegdaj rano około 30-letni człowiek i zażądał pokoju. Po chwili rozległ się strzał, a gdy się zbiegła służba, znalazła nieznajomego z przestrzeloną czaszką na ziemi. W stanie beznadziejnym zabrano go do szpitala powszechnego. Z papierów znalezionych przy nim dowiedziano się, że nazywa się Franciszek Peruczkiewicz i że pochodzi z Krakowa.

Jaki będzie kwiecień? Młodemu Falbowi nie udała się przepowiednia. W pierwszych dniach kwietnia zapowiada deszcze i ciepło, a mieliśmy pogodę i przymrozki. Nietylko jednak u nas, lecz w całych Niemczech tak było. Zobaczymy, czy ziści się dalsza jego przepowiednia. Od czwartego kwietnia przewiduje szereg pięknych ciepłych dni. „Krytyczny dzień“ zapowiada na 12. Objawi on się wichrami, niepogodą i chłodem. Mianowicie noce będą bardzo zimne. Potrwa to jednak tylko krótko, poczem znów nastanie pogoda i ciepło aż do 25. Odtąd nastąpi zmiana spowodowana przez „krytyczny dzień“ 28, najgwałtowniejszy w całem półroczu. W tym czasie Falb zapowiada burze z deszczem i gradem, które potrwają do końca miesiąca. Zobaczymy, czy jego przepowiednia się sprawdzi.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie, powoli lepiej.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Wydawca: Leoyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Woinara w Krakowie.